



PISMO
PRZYJACIÓŁ
SZTUKI
KROLEWSKIEJ

265 lat
masonerii
w Polsce
– ankietna
jubileuszowa
str 3

List
jezuity-masona
do papieża
str 6

List
bp.W.Miziołka
do
„Wolnomularza
Polskiego”
str 9

Masoni
– szudy
szatana?
str 22

List otwarty do P.T. masonów

Ile to człowiek się nasypał,
Nasypał w książkach i piśmiolach,
By się dowiedzieć, co to masoni,
Rozawek, czy też zwykły Żydok.

A może taki sobie handlarz,
Co rzywym rzeźbi się towaram,
Maże sadysta, metodysta,
Mormon, co trzyma cały karm?

Ala, ach! jakże wyjątkista,
Ktośby do nich wleźcie drogą!
Może pan powie, panie Skowid,
Pan z masonami tak per regam!

Bo oni nawet w chrześcijaństwie,
W wiedzy tajemnej, si w kabałach,
Nawet sam Adolf Nowaczyński
Wakawek mi nie daje wcale!

I wide młot cenny w swą
Dla świata pewno by zgubił,
Ale mi jeden wuj szczerzy
Niemniej szczerze wskazał dzieło:

„Kalendarz Ojów Palladów”,
Patrz rozdaj, „O Mocownię Tajem”,
Tępo się nie wia! A to przecież
Rzeczy po prostu nadawczyja!

Zgłębiłem wszystkie tajemnice,
I zanim tam zwiódł, „Przewodni
Bie, anegdoty”, – ja tymczasem
Moje na przykład demaskować.

(Tak, tak, wiadomy panie A. S.,
Z tu podobności to jest gromy)
Niech pan się nawet nie tłumaczy –
Wiem, jest pan człowiekiem Wschodniej (!) Leży!

Tak, demaskowałem zaprawdę
I z masonami walczył niedługo,
Chyby nie to, że jeden chętny
Na złośliwą się pojawił drogę.

Owo wyznaj (choć nieg za to
Młot sandakowa może okieć),
Sam pragnę wstać do masonów,
Tylko, że nie wiem, jak to zrobić!

Jutro sobie dam użyć
Jedwabny fraczek i fartuszek,
Młotki i widełki innych
Wolnomularskich fartuszek.

Wyszedłem w stroju tym na miasto
I z masonkami w rękę poły,
Ale mnie zaraz do arrestu
Policjant zaprowadził poły.

Myślano mi, że dam się poznać
Przez tajemnicze jakiejś znaki;
Znakomym kłopot palcem w czoko
On do mnie z pytkiem: „Tę to tak!”

Na nie fartuski, znaki, kielnie!
Zapnijmy więc w otwartą kurtę:
On masonem polubisz
Do masonerii list otwarty:

„P.T. Masoni! Bardzo ciężkie
Są wasze chwalnie – młotki nuda!
Lecz graniczyć w takim ciułym kółku
To już, depardy, nie wypada!

Ja też chce młotek całym tosiem,
Tępną zapnować się robotą,
Sprawdzać Polskę po kawałku,
Oremulzić w rękach całej złości!

Ja też chce nieszczęść ideały,
Szczegółowo: kteryż wywodzi,
Urządzać wojny dla fatygi,
Byłem miał udział w dywuldzia!

Zajmę się chemik kładą pracę,
Wszystkim wyroczom szkodę sprosta!
Masoni! Tak się do Was gang,
A nie wiem, jak się do Was denda!

Ileż więc przepięć się wiodziecie
Do tajemnego swego gromu,
Dacie mi jakieś znaki! A znowu
Zgłuszam się do Was na masom.

A zatem co dzień po północy
Ciekam decyzji o moim losie,
Siedzę w wiadomym piętym miejscu,
Zaczęto dłużej palcem w nosie.

Tylko że, (tak nie wypada)
Wypaść Wam muszę z wielkim wystydem,
Ze jestem, im, „anotobraczy” –
(Oho, bo! Wtem! Zetowa i był Zytom!”)

Jerzy PACZKOWSKI
(„CYRULIK-WARSZAWSKI” 1928)